Nr. [illegible]50. We Lwowie, — Środa, dnia 30. czerwca. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. $7^1/_2$ i popołudniu o godz. 3

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie	1 zł. — ct.
z dostawą do domu	1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu	1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie	1 zł. 10 ct.
kwartalnie	3 „ 30 „

z dwukrotną wysyłką:

miesięcznie	1 zł. 35 ct.
kwartalnie	4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:

w Niemczech	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
w innych krajach	„	2 „ — „

Ogłoszenia
(Inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedyńczy:

	We Lwowie:	Na Prowincyi
wydania rannego	2 ct.	3 ct.
„ wieczornego	3 „	4 „
oba wydania razem	4 „	6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu [illegible]. 402.

Ostatnia poczta.

Neue freie Presse i inne pisma zostały, jak wiadomo, d. 11 bm. skonfiskowane za ogłoszenie poufnego okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych do namiestnictwa w sprawie zachowania się komisarzy rządowych na zgromadzeniach. Przeciw orzeczeniu sądu, pierwszej instancyi, nie zatwierdzającemu konfiskaty, odwołał się prokurator do wyższego sądu, który powołanie to odrzucił. Skutkiem tego ogłasza ponownie *N. fr. Presse* we wczorajszym numerze rzeczony okólnik. Treść jego jest następująca:

Na wszystkie w tym czasie odbywające się zgromadzenia polityczne należy wysyłać konceptowych urzędników politycznych, przedewszystkiem takich, którzy z odpowiedniem uzdolnieniem łączą energię wystąpienia. Wywodom niepatryotycznym i nacechowanym zdradą stanu, jakie niestety w ostatnich dniach miały się dać słyszeć w radykalno-niemiecko narodowych zdromadzeniach, należy stanowczo i wszelkimi prawnymi środkami zapobiegać.

Należy się przytem trzymać tej zasady, ażeby zbyt pospieszną interwencyą nie przeszkadzać mowcy w zupełnem wypowiedzeniu swej myśli, gdyż tylko w ten sposób może być czyn karygodny sprawdzony; skoro jednak myśl jasno zostanie wypowiedzianą, zaleca się natychmiastowe skonstatowanie stanu rzeczy i wytknięcie wynurzonych zapatrywań, a w danym ra ie i rozwiązanie zgromadzenia, gdyż bierne zachowanie się reprezentantów władzy utrudniało tylko zbyt często skuteczne wdrożenia postępowania karnego. Nawet c. k. Trybunał państwa w jednem ze swych orzeczeń dał wyraz temu wątpliwemu (*bedenklich*) zapatrywaniu, że czynności jakiegoś istniejącego stowarzyszenia nie mogą być jako przekroczenie jego prawnego zakresu działania poczytywane i za powód do rozwiązania tegoż użyte, jeżeli zostały podjęte w obecności komisarza rządowego, a nie wywołały jego sprzeciwienia się.

Oprócz tego należy o wszystkiem uwagi godnem, o agitacyi przeciw rządowi i przeciw rozporządzeniom językowym raportować, ewentualnie donosić sądowi, i tak o tem, jak o wynikach zarządzeń sądu powiatowego lub ewentualnem nieuwzględnianiu doniesień natychmiast zdawać sprawę“.

Mianowanie Bülowa niemieckim sekretarzem stanu i podróż jego wraz z ks. Hohenlohem do Friedrichsruhe, są faktami bardzo znamiennymi. Książę Hohenlohe, na którego w swoim czasie hamburski organ [illegible]boczny ks. Bismarka tak zjadliwie ude[illegible] — ten sam ks. Hohenlohe z wizytą u [illegible]arego kanclerza i to razem z swym nowo upieczonym sekretarzem stanu — to kompletna abdykacya ze swego samodzielnego stanowiska politycznego, które ks. Hohenlohe usiłował utrzymać. Odtąd — a może być, że już wcale nie na długo — uważać trzeba księcia Hohenlohego za nic nie z acząca firmę. Bülow i Michel, to są skrzydła, na których w swym ambitnym locie cezarystycznym, choćby do reakcyi i absolutyzmu, zechce Wilhelm II. szybować. Czy go nie spotka los Ikara — czy nie znajdzie się słońce, w którem te skrzydła opali — to inna kwestya.

Jak wiadomo, Bülow, stosunkowo młody jeszcze człowiek, bo liczy dopiero lat [illegible], należy do najzdolniejszych dyplomatów. [illegible]nikliwy, lecz ostrożny a powściągliwy, [illegible] się zręcznie posługiwać prasą. Jest on [illegible]m owego ministra Bülowa, którego Bismarck przed 25 laty powołał był ze służby meklemburskiej do rządów Rzeszy niemieckiej. Włochów i Włochy zna bardzo dobrze i posiada na dworze włoskim sympatyę. Przez żonę z domu księżniczkę Camporcale jest [illegible]esztą spokrewniony z arystokratycznemi rodzinami włoski[illegible]

[illegible]lejowa
[illegible]ją.
[illegible]skiego“).

[illegible]. Informacye [illegible] *Lwowskiego* są [illegible]yje -- i lada [illegible] odbędzie się [illegible]mbickiego [illegible] w Czerniomyi. [illegible]włoki agenta [illegible] już do Wie[illegible] Właszyń[illegible]a. Wyłowio[illegible] Wiadomość [illegible], iż Zeilera naleziono ży[illegible]a Zwłoki odesłane zostaną do [illegible]mowy[illegible]

Kołomyja 30 czerwca. Gnaedinger żyje [illegible]a się dobrze. Skonstatowano u niego tylko [illegible]trząśnienie krzyżów, niebezpieczeństwa je[illegible]ak nie ma. Brat pozostaje przy nim w szpi[illegible]u. Zwłoki Zeilera znaleziono wczoraj rano [illegible] oddaleniu 400 metrów od miejsca kata[illegible]rofy. Skaleczenia na ciele nie było żadnego, [illegible]nął więc zapewne wskutek utopienia się. [illegible]łoki przeniesiono do szpitala wojskowego, [illegible]ąd wieczorem odesłane zostały do Czernio[illegible]ec, gdzie ma nastąpić pogrzeb. Zwłoki Ru[illegible]ickiego, Właszyńskiego i Dyakowa zostały [illegible] nocy odesłane do Lwowa, Mahlera zaś do Wiednia. Na ciele Rudnickiego nie znaleziono żadnej rany. Razem odnaleziono dotychczas 8 trupów; palacza Krejczego dotychczas nie znaleziono. Z wody wydobyto już cztery wozy: pocztowy, służbowy, 2 osobowe; pozostają jeszcze: lokomotywa, tender i jeden wóz osobowy. Na stacyi i w sądzie odbierają od chłopów znalezione pakunki. Jeden z żandarmów znalazł przy brzegu kilka tysięcy w obligacyach. Śledztwo w sprawie katastrofy prowadzi sędzia Filiński.

Pogrzeb trzech ofiar katastrofy we Lwowie.

Pogrzeb ofiar katastrofy kolejowej: kontrolora Rudnickiego, konduktora Właszyńskiego i woźnego Dyakowa odbędzie się z dworca na cmentarz Łyczakowski dziś o godz. 5 popołudniu.

Urzędnicy pocztowi i służba pocztowa otrzymali polecenie gremialnego przybycia na pogrzeb.

Pogrzeb będzie wspaniały. Oczekiwane są tłumy publiczności.

Dziś już od rana rozlepiono wielkie imponujące plakaty, zapraszające na pogrzeb nieszczęsnych ofiar katastrofy. Trzy nazwiska wydrukowane są wielkiemi, czarnemi literami na jednej karcie, nad niemi krzyż.

Z plakatu widać, iż kontrolor, Józef Rudnicki urodził się 13 września r. 1841, liczył więc lat niespełna 56; konduktor pocztowy Karol Włoszyński urodził się dnia 10 sierpnia r. 1850, liczył więc lat 47, wreszcie woźny Józef Dyakow, urodzony 31 marca r. 1861, miał więc lat 36.

*

Dyrektor poczt p. Seferowicz i radca pocztowy Chołodecki wyjechali wczoraj po zwłoki urzędników pocztowych do Kołomyi, a dziś powracają i. będą obecni na pogrzebie.

*

Zwłoki kupca wiedeńskiego Mahlera przewiezione będą dziś przez Lwów do Wiednia.

*

Dyrekcya kolejowa zawiadamia nas. iż od dnia 27 rano, wszystkie dzienne pociągi osobowe kursują pomiędzy Stanisławowem a Kołomyją regularnie w ten sposób, że w miejscu katastrofy podróżni przesiadają się, a pakunki są przenoszone. Pociągi nocne nr. 314 i 313, chwilowo wstrzymane, już także zaczęły kursować w podobny sposób w nocy z dnia 28 na 29 bm.

Ruch towarowy pomiędzy Korszowem a Kołomyją zastanowiony. Rozpocznie się dopiero za dni 12.

*

Członkowie Kółka śpiewackiego Klubu pocztowego, proszą o najliczniejszy udział towarzystw śpiewackich lwowskich w pogrzebie śp. Rudnickiego, Diakowa i Właszyńskiego, ofiar katastrofy pod Kołomyją.

Zebranie o w pół do 5 popołudniu.

Pogrzeb ofiar w Stanisławowie.

Stanisławów 30 czerwca Pogrzeb ofiar Zachara i Ziembickiego, odbył się wczoraj po południu przy udziale 10.000-nego tłumu. Pochód uroczysty, wzruszający. Złożono wieńce od dyrekcyi kolejowej. Przemawiał wicedyrektor Szukiewicz, oddając cześć ofiarom obowiązku.

*

Arcyksiążę Leopold Ferdynand, powracając z Czerniowiec, zatrzymał się na miejscu katastrofy. Roboty nie postępują. Woda nie odprowadzona. Miejsce oświetlone dzisiaj elektrycznością.

Wielki obchód Mickiewiczowski we Lwowie.

I Lwow postanowił wreszcie upamiętnić w odpowiedni sposób setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, przypadającą w roku przyszłym. W sprawie tej odbyło się zebranie przedstawicieli inteligencyi, pod przewodnictwem prof. Małeckiego. Wybrano komitet główny, komitety specyalne, oraz przyjęto w zasadzie program obchodu, przedstawiony przez prof Pilata.

Jest on następujący:

1) Urządzenie wielkiej i podniosłej uroczystości jubileuszowej w sali ratuszowej. Termin obchodu, jakkolwiek dzień urodzin przypada 24 grudnia, projektowany na wiosnę albo w lecie. 2) Wybicie medalu pamiątkowego. 3) Zorganizowanie całego szeregu odczytów dla najszerszych warstw we Lwowie i na prowincyi. Nacisk ma być położony na Mickiewicza jako poetę narodowego. 4) Wydanie popularnego życiorysu Mickiewicza dla najszerszych warstw. Rozpisanym zostanie konkurs na napisanie tej książeczki. Urzędnicy zakładu narod. imienia Ossolińskich złożyli na nagrodę 240 zł. „Macierz Polska“ obiecała wydać tę książeczkę swoim nakładem z początkiem r. 1897. 5) Postawienie pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Do kom. głów weszli: prezes prof. Małecki, wiceprezesowie: dr. Małachowski, prezydent miasta i prof Rom. Pilat, a sekretarze: pp. Bełza i Br. Gubrynowicz.

Do różnych komisyj wybrani następujący panowie:

I. Kom. uroczystościowa: pp. Małachowski (prezes), ks. Lenkiewicz, Rom. i Tad. Pilat, Piętak, Ćwikliński, Krechowiecki, Michalski, Thullie, Dzięndzielewicz, Zieliński, Rawer, Sawczyński, Fryling, Niewiadomski, Sołtys, Szajer, Laskownicki, Szulisławski, Krczek, Gubrynowicz, Wróblewski, Pazdro i Zipser

II. Pomnikowa: pp. Wład. Łoziński (prezes), Marchwicki, ks. Zabłocki, Szajer, Wereszczyński, Antoniewicz, Styka, Krechowiecki, Radziszewski, Zacharjewicz, Tad. Pini.

III. Dla wydawnictw i medalu: prof. R. Pilat (prezes), ks. Lubomirski, Wojciechowski, Antoniewicz, Bełza, Czarnik, Kubala, B. Baranowski, Hirschberg, Bruchnalski, Heck i Gubrynowicz.

IV. Odczytowa: ks. Jerzy Czartoryski (prezes), Romanowicz, Piętak, Balzer Kalina, Finkel, Próchnicki, ks. Gnatowski, Konarski i Konst. Wojciechowski.

V Dziennikarska: pp. Zajączkowski (prezes), Krczek, Tad. Czapelski, Stan. Pepłowski i redaktorowie pism codziennych.

Walne Zgromadzenie Towarz. „Szkoły ludowej“.

Kraków d. 29 czerwca.

Wczoraj, w poniedziałek odbyły się dalsze obrady. Zgromadzenie udzieliło absolutoryum wydziałowi i wyraziło życzenie, aby koszta na szkołę w Białej nie przekraczały uchwalonego kosztorysu, nadto, aby zarząd główny sprawozdania i wnioski o ile można najwcześniej, przesyłał poszczególnym kołom; wezwało zarząd główny, aby ustanowił stałą komisyę, którąby organizowała odczyty po wsiach i miastach; wyraziło życzenie, aby zarząd główny przesyłał pismom ludowym wszelkie komunikaty, dotyczące spraw towarzystwa; wreszcie postanowiło wstrzymać się w roku bież. z ustanowieniem stałych, płatnych lustratorów.

Nad innymi wnioskami przeszło walne Zgromadzenie do porządku dziennego.

Do zarządu głównego w miejsce ustępujących wybrano pp.: 1) dra Ernesta Adama, 2) Kazimirę Bujwidową 3) Stanisława Machniewicza, 3) Mieczysława Offmańskiego, 5) dra Ignacego Petelenza, 6) Kaspra Wojnara, 7) Maryę Siedlecką, 8) dra Wincentego Tarłowskiego. 9) Jana Wojtygę. Do rady nadzorczej pp.: dra Odona Bujwida, 2) dra Adama Doboszyńskiego, 3) Elizę Pareńską, 4) dra Augusta Sokołowskiego, 5) Skałkowską. Do sądu rozjemczego pp.: 1) X Jana Korczyńskiego, 2) Michała Lityńskiego, 3) Gabryela Sysaka, 4) dra Ferdynanda Weigla, 5) dra Ludw. Wiszniewskiego.

Wreszcie dr. Balasits oznajmił walnemu zgromadzeniu, że dr. Asnyk przyjął mianowanie go członkiem honorowym Towarz.

KRONIKA.

Piotr Chmielowski przybył wraz z żoną na letni pobyt do Zakopanego W przejeździe zatrzymał się w Krakowie.

Mianowania. Piotr Łada-Bieńkowski mianowany nadzwyczajnym profesorem archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Starszy komisarz policyi, Wiktor Kalita, został mianowany sekretarzem rządu krajowego na Bukowinie.

P. Jan Grodecki, starszy kontrolor podatkowy w Kołomyi, został nadpoborcą podatkowym.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo handlowej odbyło się wczoraj o godz. 10 przed południem w sali gimnastycznej szkoły im A. Mickiewicza. Z powodu nieobecności prezydenta miasta przewodniczył jako członek kuratoryi poseł Józef Soleski, który w jędrnem przemówieniu podniósł ofiarność gminy na cele dalszego kształcenia rękodzielników po ukończeniu szkoły uzupełniającej, następnie uwydatnił zadanie szkoły, która prócz zawodowej sprawności nie mniej kształci uczniów w duchu obywatelskim, wreszcie zalecił młodzieży ustępującej z zakładu pielęgnowanie trzech kardynalnych cnót przemysłowca: uczciwości, słowności i oszczędności a nadewszystko umacniał ją w przywiązaniu do tradycyj narodowych.

Wśród obecnych zauważyliśmy radcę szkolnego p. J. Frankego i radcę budownictwa p. Gorgolewskiego.

Po zagajeniu przez przewodniczącego, dał kierownik szkoły p. K. Bruchnalski pogląd na stan szkoły i zaznaczył pocieszający objaw, iż do tej szkoły garnie się przeważnie czeladź rękodzielnicza a co ważniejsza, że niektórzy starsi i rodziną własną obarczeni czeladnicy z wielką gorliwością przykładali się do nauk i przyświecali przykładem młodszym kolegom.

W ubiegłym roku zapisało się do oddziału przemysłowego 87, do oddziału handlowego 46 uczniów. Że starsza młodzież rękodzielnicza pożąda sama dalszej nauki dowodzi fakt, iż wielu po ukończeniu oddziału przemysłowego przechodzi dobrowolnie na oddział handlowy.

Nastąpiło odczytanie wyniku klasyfikacyi i rozdanie nagród w książeczkach Kasy oszczędności i pożytecznych książkach. Jeden z czeladników Józef Niezgoda otrzymał nadto najwyższą nagrodę a mianowicie list pochwalny za znakomite rysunki z działu ślusarstwa maszynowego.

Z zamknięciem roku połączono wystawę prac pismiennych i rysunków zawodowych, które czyniły nader korzystne wrażenie a wszystkie wykonane były na podstawie modeli z nadzwyczajną dokładnością i starannością.

Obok rysunków wystawiono także bardzo obfity zbiór wybornych modeli od najprostszych aż do najbardziej skomplikowanych części mebli, części kotłów parowych, maszyn itp. Dodać winniśmy, że każdy uczeń pracował tylko w swoim zawodzie pod kierunkiem fachowych sił nauczycielskich i dlatego dochodził do wcale pokaźnych rezultatów.

Na zakończenie tej pięknej uroczystości, przemówił do uczniów prof. dr. Żuliński wskazując, że jako rękodzielnicy zajmować mogą zaszczytne i pełne p ważania stanowiska, jeżeli reprezentować będą w społeczeństwie poważny kapitał rozumnej pracy i uczciwości.

Dziś w teatrze „Doktor Klaus“.

Wyścigi lwowskie.

(*Czwarty dzień wyścigów*).

A więc wyścigi lwowskie skończone. Czwarty i ostatni dzień meetingu pełen był ożywienia. Pogoda królewska, trybuny pełne, totalizator oblężony. Stroje pań więcej kolorowe i jasne, aniżeli kiedykolwiek. Biegów zamiast 6-ciu aż siedem.

W biegu pierwszym szło o nagrodę austryackiego Jockey Clubu, 2.000 koron. Koń pierwszy bierze 1.400 koron. Meta 2.400 metrów, bieg płaski. Do startu stają: klacz kaszt. 4-latka hr. Józefa Baworowskiego „Lapaly“ (jedzie właściciel), dalej p. Wład. Schindlera og. gn. 4-letni „Biegun“, jeżdżony również przez właściciela, wreszcie tegoż kl. pełn. „Gretchen“ pod por. Chorińskim Ciekawym jest dopisek na tablicy startowej, obok wagi: p. Schindler zapewnia, że bieg ten stanowczo wygra na „Biegunie“. I dotrzymał obietnicy. Po zaciętej walce z koleżanką swą stajenną „Gretchen“ pierwszy przybył do mety „Biegun“.

Totalizator płacił: za 5 – 6, za 10 – 12, za 50 – 60.

Drugi bieg odznaczył się tem, że trzy rumaki, ubiegające się o nagrodę austryackiego Jockey-Clubu 2000 koron musiały odbyć bieg — dwa razy. Powodem tego fałszywy start. Walczyły z sobą trzy klacze trzylatki: kasztanowata „Helf Gott“ por. J. Fibicha, karogniada „Dola“ hr. Oskara Potockiego i gniada „Kolubryna“ hr. Jana Tarnowskiego. I za pierwszym i za drugim razem zwyciężyła „Helf-Gott“, jakkolwiek początkowo wysuwała się naprzód „Kolubryna“. Walka toczyła się pomiędzy temi dwiema klaczami. Totalizator: 5—7; 10—15; 50—76.

Bieg trzeci miał być sensacyą dnia i całych wyścigów. Szło o nagrodę lwowską 25.000 kor., z których 20.000 pierwszemu koniowi i 1000 jego trenerowi. Meta 2400 m. Zgłoszonych było do tego biegu początkowo około 30 koni, pozostało następnie uprawnionych do biegania 16.

Z tych stanęło w szrankach — trzy, dwa konie krajowe, jeden obcy. Zwyciężył, na nieszczęście ostatni. Oto imiona rumaków, ubiegających się o tę najwyższą w obecnym sezonie nagrodę: ogier gn. 3 latek p. Ant. Drehera „Brunaw“, klacz kasztanowata p. Wład Schindlera „Margosza“ i hr. J. Tarnowskiego og. „Protest“. Prowadził wyścig „Protest“, za nim szła „Margosza“, dopiero przed samą metą wysunął się naprzód ciężki napozór i dość niepokaźny „Brunaw“ — i pokonał współzawodników. Znów 21.000 koron zdmuchnięto nam z przed nosa. Totalizator płacił: za 5 zł. 10, za 10 zł. — 21, za 50 zł. — 106.

Pokazuje się, że dobrze obstawiano konie wojskie.

Następnym był *Beaten Handicap*, bieg koni pobitych. Meta 1600 m, nagroda 800 koron. Startują 3 klacze: „Emke“ bar. Wac. Kotza, „Hilaria“ hr. Oskara Potockiego, „Telimena“ hr. Jana Tarnowskiego i ogier „Little Master“ p. Józefa Krzysztofowicza. Zwyciężył ten ostatni, drugą była „Hilaria“. Totalizator tym razem zrobił sensacyę. Płaci za 5 zł. — 21, za 10 — 42, za 50 — 212.

Do biegu piątego — bieg z płotami, *hurdle race*, nagroda towarzystwa 1000 koron, meta 2400 m. — stanęło 6 koni. Pierwsza przyszła „Pepitta“ hr. Mieczysława Ponińskiego, jeżdżona przez właściciela, druga klacz p. Józ. Krzysztofowicza „Arrows Child“ pod por. Kaz. Trzcińskim, trzecia klacz por. v Berzeviczy'ego „Odmowa“, na której jechał właściciel. Przy braniu przeszkód żadnych wypadków nie było. Totalizator: 5 – 6, 10 – 13, 50 – 68.

Szósty bieg oficerski myśliwski — o 2000 koron austr. Jockey-Clubu — wprowadził w szranki aż 10 koni, wszystkie jeżdżone przez oficerów. Zwyciężył wał. kaszt. 4 letni por. R. Heidemana „Tarara boom-de-ay“ jeżdżony przez porucz. Fibicha. Drugim był „Aramis“ por. Kollera, jeżdżony przez por. Eltza, trzecim „Virchow“ por. bar. Gemmingena. Jeden z jeźdźców został wysadzony z siodła przy braniu przeszkody, ale uszkodzeń nie odniósł. Totalizator: 5 – 6, 10 - 13, 50—65

Ponad program był jeszcze jeden bieg o zakład prywatny.

Stanęli do walki: „Siegfried“ hr. Raula Segura i „Irena“ hr. Fel. Korytowskiego. Jechali właściciele. Meta 3600 m., bieg *steeple-chase* W *matchu* tym zwyciężył „Siegfried“.

Na tem wyścigi zakończono.

Z sądowej sali.

Przemyśl, 29 czerwca.

Proces wyborczy pleszowicki.

(*Telegram „Słowa polskiego“*).

Dziś, mimo, że to uroczyste święto, rozprawa toczyła się i w dalszym ciągu badano świadków. Wszyscy oni, podobnie jak wójt, zeznają, obwiniając wszystkich prawie oskarżonych, a szczególnie Iw. Derewnianego, który do gwałtu miał pobudzać. Mimo to dwóch świadków twierdzi, iż słyszeli, jak wójt mówił: „chyba mnie nie puścicie“ i oni rozumieli to jako namowę do przetrzymania. Charakterystycznem do doniesienia z rozprawy jest tylko, iż 1) żandarmerya dostała o godz. $^1/_2$12 w nocy rozkaz, by zaraz raniutko, t. j. w dzień wyborów, aresztować Iwana Derewnianego, który był kandydatem opozycyi na wyborcę, że 2) jeden swiadek obrz. łacińskiego tylko po rusku mówi i 3) że oskarżeni do tego stopnia byli rozjuszeni, iż wołali: „przebijajcie nas, a my nie pójdziemy do dworu“.

Po odczytaniu świadectw moralności oskarżonych, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, poczem przemawiali prokurator i obrońcy. Wieczorem ogłoszono następujący wyrok, skazujący oskarżonych na ciężkie więzienie, a to:

1) Wasyl Bodnar 2 miesiące, 2) Wasyl Derewniany 2 mies., 3) Hryc Małanczuk 1 mies., 4) Seńko Wróblewski 14 dni, 5) Seńko Derewniany 3 mies., 6) Wasyl Hudio 6 tygodni, 7) Antoni Huków 3 mies., 8) Michał Nosalik 14 dni, 9) Tomko Stabryn 10 tyg., 10) Iwan Stabryn 6 tyg., 11) Sydor Święty 2 mies., 12) Fed'ko Woróbec 2 mies., 13) Paweł Wróblewski 6 tyg., 14) Seńko Kowalski 6 tyg., 15) Mikołaj Worobec 14 dni, 16) Wasyl Mandryk uwolniony, 17) Mikołaj Jędrzejowski uwolniony, 18) Iwan Derewniany 5 mies. Oskarżeni zgłosili zażalenie nieważności.

Kongres dziennikarski.

(*Telegramy Słowa Polskiego*).

Sztokholm 30 czerwca. Kongres prasy po dłuższych obradach w sprawie strzeżenia własności literackiej, uchwalił rezolucyę, polecającą tym krajom, które nie należą do literackiej konwencyi berneńskiej, aby się do niej przyłączyły. Dalej oświadczył się kongres przeciw wzajemnemu przedrukowywaniu przez pisma oryginalnych referatów i notatek dziennikarskich.

Zabawa, urządzona przez króla na cześć uczestników kongresu prasy na zamku w Drottningholm, wypadła wspaniale. Około 600 zaproszonych gości udało się na czterech parowcach do zamku. Mieszkańcy okolicznych wil powitali ich okrzykami: niech żyją!

O godz $9^1/_2$ zaczęła się uczta w zamku. Pierwszy toast wygłosił król, pijąc na cześć kongresu. Singer z Wiednia wzniósł po francusku toast na cześć króla, Magalhaes na cześć księcia następcy tronu i reszty członków rodziny królewskiej, Claretie na cześć króla i jego kraju.

O godzinie 11 w nocy wyrussyli goście z powrotem do Sztokholmu. W okolicznych wilach palono ognie sztuczne.

W toaście, wypowiedzianym przez króla w Drottningholm, podniósł król potęgę i wielką odpowiedzialność prasy. W Szwecyi, gdzie konstytucyjne wolności zapuściły najdawniej i najgłębiej korzenie — wolność prasy jest prawie nieograniczoną. Szwecya umiała z wolnością połączyć najwyższy szacunek dla prawa i lojalność. Z życzeniem, ażeby Szwecya żyła zawsze w dobrej zgodzie z innymi cywilizowanymi narodami, łączy król ufność, że zasługuje ona na sympatyę narodów pobratymczych Skandynawii. W końcu zapewnił król, że Szwecya na objawione jej podczas kongresu przyjazne uczucia odpowiada równą sympatyą.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 30 czerwca. W Goellersdorfie odbyło się wczoraj odsłonięcie pomnika, poświęconego pamięci 15 pruskich żołnierzy, ktorzy tam polegli w r. 1866. W uroczystości wzięli udział: niemiecki attaché wojskowy, oraz deputacye tych pruskich pułków, do których polegli należeli.

Osiek 30 czerwca. Proces przeciw chłopom-socyalistom skończył się zasądzeniem 64 oskarżonych za zbiegowisko. Przewódcy otrzymali 3—6 miesięcy, 34 oskarżonych po 2 miesiące, 26 po jednym miesiącu ścisłego aresztu.

Budapeszt 30 czerwca. Dzięki środkom, zarządzonym przez rząd, zamierzona zmowa robotników rolnych nie przybierze — jak się zdaje — groźnych rozmiarów. Sytuacya w przeważnej części komitatów pomyślniejsza, tylko w komitacie Bacs-Bodrog niepomyślna. Posłano tam przeszło 1000 robotników zapasowych, a nadto wielu takich robotników trzyma rząd w pogotowiu do wyjazdu.

Budapeszt 30 czerwca. Król syamski rozdał wiele orderów. Między innemi otrzymali: prezydent ministrów Banffy order Słonia, ministrowie Daranyi i Perczel order Korony I. klasy.

Berlin 30 czerwca. Znany agent Tausch, którego niedawny proces budził tyle sensacyi, pozostanie w służbie rządowej — ustępuje natomiast sekretarz stanu Marschall, który przeciw Tauschowi w proces był wplątany. Ustąpienie Marschalla znaczy tyle, co zupełne zwycięstwo agraryuszów. Wszystkie stronnictwa wolnomyślne patrzą podejrzliwie na zmiany w rządzie i oczekują z obawą dalszych wypadków.

Kolonia 30 czerwca. Według doniesienia *Koeln. Ztg.*, wręczył Boetticher podanie o dymisyę.

Paryż 30 czerwca. Izba wybrała komisyę śledczą dla afery panamskiej.

Toulon 30 czerwca Przybyły z Rieki trójżaglowiec grecki „Despina“ naładowany drzewem, rozbił się w zatoce pod Toulonem. Wysłano mu na pomoc łódź ratunkową.

Madryt 30 czerwca. Prezydent ministrów Canovas oświadczył w Izbie, że jeśliby choroby poczyniły w armii antylskiej znaczne szkody, wyszle rząd w październiku na Kubę 20.000 nowych żołnierzy, ażeby zapełnić powstałe w armii luki i zadać ostatni cios powstaniu.

Londyn 30 czerwca. Według doniesień biura Reutera z Brisbane, wymordowano w Nowej Gwinei znaczną liczbę Europejczyków. Dotychczas brak bliższych wiadomości o tej rzezi.

Londyn 30 czerwca. Donoszą tu, że w sprawie regulacyi granicy grecko tureckiej i odszkodowania wojennego, przyszło już do porozumienia między ambasadorami mocartw a W. Portą.

Portsmouth 30 czerwca. Obcy admirałowie zwiedzili wczoraj arsenał i oglądali szczegółowo statek pancerny „Caesar“.

Suda 30 czerwca. Na włoskim okręcie wojennym „Giovani Bausan“ nastąpiła skutkiem eksplozyi kotła, wielka katastrofa. Pięciu ludzi zabitych, jeden ciężko ranny.

Tygodnik społeczny.

Uniwersytety ludowe
w krajach skandynawskich.

Myśl rozpowszechniania wyższego wykształcenia wśród szerokich warstw ludowych, przejęła Europa od Stanów Zjednoczonych, biorąc sobie za wzór istniejące tamże uniwersytety Extensim — nie wielu jednak wie, że pierwotnie zrodziła się ona na starym lądzie, została do Ameryki importowaną i po raz wtóry ocean przebywa. Prototyp wyższych szkół ludowych, od którego reprodukcye amerykańskie różnią się nieco, istnieje już od dawna w Danii, więcej niż lat trzydzieści w innych skandynawskich krajach i jedynie tylko pewnemu geograficznemu i politycznemu odosobnieniu tych północnych państw przypisać należy, iż dążność do naśladowania go nie objawiła się wcześniej w innych cywilizowanych krajach naszej części świata. Do niedawnego czasu, tj. do chwili, kiedy literatura skandynawska zajaśniała kilku wielkiemi nazwiskami, które jej szeroki rozgłos zjednały, narody te nie wywierały żadnego wpływu na ruch umysłowy i cywilizacyjny Europy, co było mniejszą dla nich niż dla sąsiadów szkodą, bo, jak się przekonywamy, umiały one rozwinąć w sobie zdrową i silną kulturę i stanęły pod niejednym względem tam, dokąd potężniejsze i głośniejsze narody nawet jeszcze dążyć nie zaczęły.

Przedewszystkiem zaś mogą przodować innym na punkcie pedagogii i oświaty ludowej — wśród nich zaś palmę pierwszeństwa przyznać należy Danii. Postęp w tym kierunku ułatwiają jej ustawy krajowe, które pozostawiają dużo pola inicyatywie prywatnej. Prócz szkół rządowych, istnieje tam dużo prywatnych, nie podlegających ze strony państwa żadnym ograniczeniom i ścieśnieniom i właśnie w tych prywatnych zakładach biorą zwykle początek zbawienne pedagogiczne reformy, które nieraz w dalszem następstwie przenoszą się do oficyalnych zakładów wychowawczych. Niejednokrotnie też takie prywatne instytucye, gdy dadzą dowody swej zbawiennej działalności, zyskują sute subwencye państwowe — nie zatracając przytem swej niezależności. To wszystko da się w zupełności zastosować do owych wyższych szkół ludowych o których mówić mamy.

Pierwszym ich inicyatorem był biskup G r u n d t w i g, poeta, historyk i teolog, który zmarł w r. 1872 w sędziwym wieku, bo mając lat 89. Był on założycielem pewnej szkoły protestanckiej, a w pedagogii wyznawcą zasad niezmiernie oryginalnych. Utrzymywał naprzykład, że najwłaściwszą epoką w życiu dla nabywania wiedzy, nie jest, jak mylnie sądzą, wiek dziecinny, lecz młodzieńczy, okres od 18—30 r. życia. Dlatego też powziął myśl zakładania szkół dla ludzi dorosłych, obejmując w tem określeniu nietylko zamożne i uprzywilejowane klasy, lecz ogół narodu.

W metodzie swej największą kładł wagę na wykład ustny, żądał od nauczycieli wybitnego daru wymowy — k i e r u n e k zaś n a u c z a n i a m i a ł b y ć p a t r y o t y c z n y, mieć zarazem p r a k t y c z n e i h u m a n i t a r n e c e l e n a o k u: r o z w i j a ć u m y s ł, r o z s z e r z a ć p o g l ą d y i p r z y g o t o w y w a ć l u d z i d o ż y c i a. Wykształcenie to miało mieć również c h a r a k t e r r e l i g i j n y, choć wykład religii był zupełnie z programu wykreślony. Grundtwig utrzymywał, że uczuć religijnych nie można wszczepiać w ludzi przez nauczanie.

Tylko żywy przykład, umoralniający i podnoszący ducha nastrój, oraz zachowywanie religijnych zwyczajów, mogą usposabiać ludzi do chrześcijańskiego życia, bo chrześcijaństwo nie na słowach lecz na czynach polega.

Pierwszą szkołę tego typu, przeznaczoną dla młodzieży wiejskiej, założono w Röding w Szlezwiku jeszcze przed 48 r. Funduszów na założenie tej szkoły dostarczyli mu liczni jego zwolennicy, drogą dobrowolnych ofiar i publicznych składek. Kierownikiem jej był profesor uniwersytetu z Kilonii, gorący zwolennik zasad Grundtwiga. Kurs trwał przez 2 zimy i jedno lato, szkołę zaopatrzono w bogate zbiory naukowe, prócz tego odbywano częste wycieczki do Kopenhagi, celem zwiedzania tamtejszych muzeów. Doświadczenie i praktyka nasunęły założycielom myśl niejednej reformy, która następnie zakładanym szkołom zapewniła większe powodzenie i szybszy rozwój. W przeprowadzeniu i udoskonaleniu swego dzieła znalazł też Grundtwig dzielnych i gorliwych pomocników.

Po zajęciu Szlezwiku przez Prusaków, należało szkołę z Röding przenieść na drugą stronę granicy, tem bardziej, że nowi panowie niechętnie patrzyli na te ogniska narodowych dążności, jakiemi były w Danii uniwersytety ludowe. Tem gorliwiej jednak społeczeństwo duńskie zaczęło je popierać, na dowód czego wymowne cyfry przytoczyć można. Przed wojną 1864 r. było w Danii 7 uniwersytetów ludowych, w 1870 r. liczono ich już 30. — Ponieważ mężczyźni, którzy odbyli naukę w tych zakładach, zapragnęli w nich również kształcić swe siostry i narzeczone, utworzono kolejne kursa dla kobiet i mężczyzn, w wielu zaś uniwersytetach nauka odbywa się wspólnie. Jak rozpowszechnionym wśród ludu duńskiego jest dziś popęd dla wyższego wykształcenia, dowodzi fakt, iż w przybliżeniu każda dwudziesta osoba uczęszczała tam do uniwersytetu ludowego.

Duńczycy z Szlezwiku — dzieci swe, kształcone w szkołach niemieckich, wysełają do tych zakładów, aby im dać sposobność poznania ojczystego języka, historyi, literatury, rozbudzenia w sobie ducha narodowego.

Z Danii prąd ten przeniósł się do Norwegii i Szwecyi, a ztamtąd do Finlandyi. Tu rozszerzył się on z niezwykłą szybkością, do czego w znacznej mierze przyczyniła się młodzież akademicka. Kolonie skandynawskie w Stanach Zjednoczonych przeniosły te instytucye do swej nowej ojczyzny i od nich dopiero przejęli je Amerykanie.

W obecnie istniejących uniwersytetach ludowych kurs bywa 6 miesięczny, trwa tylko w porze zimowej i to — zależnie od warunków miejscowych od listopada do maja lub od października do kwietnia. Uniwersytety te znajdują się zawsze na wsi, mieszczą się we własnych budynkach, z których jeden przeznaczony bywa na sale wykładowe, bibliotekę, zbiory, pokoje jadalne i mieszkanie dyrektora, inne na mieszkania dla uczniów i profesorów. Słuchacze i słuchaczki żyją w ścisłych stosunkach towarzyskich z rodzinami nauczycieli.

Obiady bywają wspólne, a w wolnych od pracy chwilach cała kolonia spotyka się ze sobą w czytelniach i salach rekreacyjnych, gdyż kierownicy dbają bardzo o rozrywki szlachetne dla uczniów, a śpiewy chóralne i muzyka w programie zajęć ważną grają rolę.

Chwil wolnych jest zresztą niewiele. Wykładów odbywa się 5 do 8 dziennie, a prócz wykładów naukowych oddają się uczniowie jeszcze zajęciom praktycznym, nadającym się w ogrodnictwie, rolnictwie, rysunku i kilku rzemiosłach. Kobiety również uczą się gospodarstwa, tkactwa i kroju.

Na zasadzie tego, co wyżej powiedziano, przypuszczaćby można, że w uniwersytetach tych uczniowie przeciążeni są pracą, której podołać nie mogą, praktyka jednak okazuje, że rezultaty są bardzo dodatnie i że umysły uczniów z łatwością podążają za wykładem profesorów, odnosząc z nich wielkie korzyści. Wpływa na to niemało fakt że są to umysły świeże, których energia mózgowa w pracy naukowej jeszcze się nie wyczerpała, że nauka pobierana w zimie po pracy fizycznej, której się poświęcają latem jest urozmaiceniem, które samo przez się jest rodzajem wypoczynku. To też wszyscy profesorowie zgodnie podnoszą ich pilność i zapał do nauki. Z przedmiotów największy nacisk kładą na języki i historyę ojczystą; poza tem wykładane są jeszcze prawodawstwo, rozbiór i wyjaśnienie rozmaitych systemów państwowych, rząd krajowy, samorząd gminny i statystyka. Z nauk przyrodniczych zaś zoologia, botanika, chemia, hygiena, geografia, matematyka, astronomia, geologia i mineralogia.

Na szczególną uwagę zasługuje pierwsza grupa nauk, zawierająca przedmioty, które powinnyby być jak najszerzej rozpowszechnione, zwłaszcza w tych krajach, w których niższe warstwy ludności dopuszczone są w mniejszym, lub większym zakresie do praw i obowiązków obywatelskich. Są to *par excelence* nauki uspołeczniające i dlatego dziwić się należy, że udzielane bywają w większości krajów bardzo skąpo i nie masom, tylko specyalnym grupom jednostek. Naturalnie nie wszystkie wyżej wymienione nauki pomieścić można w ramach jednego sześciomiesięcznego kursu, nie wszystkie też szkoły mają wykład tych wszystkich przedmiotów. Ponieważ bardzo często się zdarza, że uczniowie dwie zimy z kolei w tych zakładach spędzają, więc zwykle programy bywają tak układane, że kursa z dwóch lat wzajemnie się dopełniają, t. j nauki pominięte w jednym roku, wchodzą w program następnego.

Nie istnieją tam żadne egzamina, nie udziela się ani patentów, ani świadectw, celem bowiem nauczania nie jest uzdolnienie do pewnych specyalnych zawodów, ani wytworzenie wśród ludu klasy dyplomowanej inteligencyi, lecz wszechstronny umysłowy rozwój jednostki, uzdolnienie jej do społecznego życia i podniesienie do wyższego duchowego poziomu.

Kilka razy na tydzień odbywają się swobodne dyskusye w kwestyach ogół słuchaczy obchodzących. Tematem więc są albo życiowe i etyczne zagadnienia, albo też czysto praktyczne z pracą zawodową uczniów związane kwestye. Każdy z uczestników swobodnie tam zdanie swoje wyjawia, przez co rozprawy ożywiają się niezmiernie, stają się z jednej strony miłem przepędzeniem czasu, z drugiej dają więcej, niż oficyalne egzamina możność ocenienia, o ile nauka oddziaływa na rozwinięcie i uświadomienie tych prostych umysłów. Na posiedzeniach tych panuje zresztą porządek parlamentarny, co nie mało przyczynia się do politycznego wyrobienia młodych obywateli. Często wiejska ludność okoliczna uczęszcza na takie zebrania i przysłuchuje się rozprawom, co na nią naturalnie bardzo kształcąco oddziaływać może i staje się dla uniwersytetów ludowych bardzo skuteczną propagandą. To też wśród ludu zapał dla uniwersytetu jest wielki.

Kto raz przebył w nim zimę, marzy o tem, aby znowu do niego się dostać, a kobiety, w zamiłowaniu do wiedzy, nie ustępują mężczyznom. Społeczeństwa skandynawskie czcią i miłością otaczają te narodowe instytucye, nie szczędząc żadnych ofiar dla ich utrzymania i rozwoju, wychodząc z zasady, że, co jest najlepszem, nie jest jeszcze za dobrem dla ludu. Wykładają w nich najzdolniejsi i najwymowniejsi profesorowie obu płci lecz tylko ludzie, mający wyższe naukowe kwalifikacye, nie rzadko profesorowie uniwersytetów krajowych. Do śpiewników szkolnych najznakomitsi poeci skandynawscy dostarczyli pieśni, a zbiory naukowe i biblioteki są bogate i doskonale zaopatrzone.

Są naturalnie między temi szkołami liczniejsze i mniej liczne z mniej lub więcej bogatym programem naukowym. W mniejszych bywa 3 do 4 profesorów, w innych 10 lub 12. Uczniów liczą te szkoły od 40 do 100, a jakkolwiek za naukę i pobyt pobiera się pewną niewysoką opłatę, są one dostępne dla wszystkich, gdyż istnieje b a r d z o w i e l e s t y p e n d y ó w dla niezamożnych słuchaczy. Wpływ wyższego wykształcenia na umoralnienie ludu pokazał się niezmiernie zbawiennym, a daje się też on odczuć korzystnie w sferze jego materyalnych interesów, gdyż dzięki jemu, wzmaga się dobrobyt w tych sferach. — Praca ich staje się wydatniejsza od czasu, gdy umiejętniej jest skierowaną i gdy jej etyczne i społeczne znaczenie w oczach ludu urosło. Wzmaga się też oszczędność, poziom życia rodzinnego się podnosi a ludzie, dla których przystępnemi się stały źródła wiedzy i szlachetniejszych rozrywek, mniej są skłonni do szukania wrażeń w uciechach niskich, mniej lekkomyślnie i groszem swym i zdrowiem szafują. Rząd duński, widząc zbawienne oddziaływanie szkół na szerokie warstwy ludności, wspomaga je znacznemi sumami i obfitych ubogim uczniom udziela stypendyów.

Wszystko to istnieje w Danii, Szwecyi, Norwegii i Finlandyi już od pół wieku blisko, podczas, gdy w środkowej Europie, wśród niby bardzo ucywilizowanych krajów udzielanie chłopu nauki elementarnej objętej krótkim programem: czytać, pisać i rachować — uważa się już za wielką zdobycz postępów, a są i takie kraiki, w których liczba analfabetów liczy się na miliony. Skandynawskie kraje nie są ani bardzo ludne, ani bardzo bogate, ani bardzo potężne. Musi jednak tkwić w ich mieszkańcach jakiś wielki cywilizacyjny kapitał, który sprawia, że między nimi, a nami tak głęboka leży przepaść*).

J. Moszczeńska.

Gminne domy mieszkalne i noclegowe
w Anglii.

Znaczna liczba angielskich reprezentacyj gminnych zajęła się skutecznie dostarczaniem pomieszkań dla klas uboższych. Bezpośrednie do tego pobudki były rozmaite. Naturalnie, że nie ma tu mowy o spekulacyjnej czynności budowlanej. W niektórych wypadkach zmusił gminę do starania się o dostarczanie mieszkań przepis ustawy angielskiej o stosunkach pomieszkań klas pracujących — według którego nie wolno zburzyć w celach sanitarnych żadnej grupy domów, przez uboższe klasy zamieszkałej, jeżeli się równocześnie ich mieszkańcom nie zapewni odpowiednich pomieszkań w niezbyt odległych dzielnicach. W innych wypadkach decydującym był tylko zamiar reprezentacyi miejskiej, dostarczenia pewnym kategoryom ludności lepszych pomieszkań, aniżeli te, które dają prywatne przedsiębiorstwa. Gmina miała tu stanąć do konkurencyi z prywatnymi przedsiębiorcami, jako wzorowy właściciel domu.

Tej pobudce zawdzięczają swe powstanie gminne domy noclegowe w G l a s g o w i e. We wszystkich miastach fabrycznych i większych ogniskach ludności, znajduje się znaczna ilość ludzi b e z r o d z i n y, którzy są za ubodzy, ażeby wynajmować sobie porządnie utrzymywane pokoje w domach prywatnych — a przeto są zmuszeni do poprzestania na prostych kwaterach noclegowych, w których zazwyczaj o hygienie i wygodzie nie ma mowy. Miasto Glasgow wystąpiło pierwsze do konkurencyi z przedsiębiorcami, utrzymującymi lokale noclegowe. Już w latach siedmdziesiątych poczęto budować domy noclegowe dla robotników. i ma ich obecnie już 7. Za opłatą 3, $3^1/_2$ do $4^1/_2$ d. (t. j. od 12 do 18 ct, wal. austr.) za 24 godzin dostarczają czysto utrzymywane łóżko, w oddzielonem od innych miejscu, dalej możność korzystania z kąpieli, z opalonej zawsze kuchni, pralni i suszarni, z drugiego pokoju do wspólnego obiadowania i z pokoju towarzyskiego. W domach tych nocuje zawsze około 2.000 osób, przeważnie stałych lokatorów. Opłata nietylko pokrywa wszelkie bieżące koszta, ale oprocentowuje kapitał po 5%. Jakkolwiek więc działanie ich jest bardzo dobroczynne, nie są to jednak instytucye dobroczynne, mieszkańcy domów tych nie otrzymują wcale jałmużny. Jeden z tych domów jest urządzony tylko dla kobiet i dziewcząt — świeżo zaś uczyniło miasto znowu krok naprzód i urządziło „przybytek rodzinny" dla wdowców i wdów, mających dzieci, które przez dzień podczas zajęcia ojca lub matki, pozostają pod nadzorem. I tutaj postarano się także o wszystkie wygody: kuchnię, pokój jadalny, pokoje dla zabaw dzieci, łaźnie i t. p. Dom jest elektrycznie oświetlony i centralnie ogrzewany. Pokój dla jednej starszej osoby z czworgiem dzieci kosztuje 5 szyl. tygodniowo — a wiktu dla dzieci dostarcza się na życzenie za 1 szyl. 6 p. tygodniowo.

Za przykładem Glasgowa poszedł przed kilku laty Londyn, urządzając taki dom w dzielnicy Drury Lane. I ten dom pokrywa już swoje koszta, tak, że rada hrabstwa na posiedzeniu z 12 maja b. r zajmowała się już kwestyą urządzenia drugiego takiego domu. Również i miasto Wigan w Lancashire poszło za tym przykładem.

Bardziej rozpowszechniony jest system gminnych domów ze stałemi pomieszkaniami. Dzielą się one na wielkie domy mieszkalne (*Tenement-Houses* albo *Block-Buildings*) i domy dla jednej rodziny (*Cottages*). Glasgow, Londyn, Liverpool, Manchester, Nottingham, Salford — mają miejskie Tenement-Houses, które dawniej były budowane w brzydki kasarniany sposób, a teraz otrzymują już przyjemniejszy wygląd i za umiarkowanem czynszem odnajmują pomieszkania różnej wielkości. Salford, oprócz zwykłych domów mieszkalnych, wybudował 103 domy systemem kotażowym, w których mieszkają rodziny robotnicze za czynsz od 5 do 6 szyl. tygodniowo. Dom za 5 szyl obejmuje w parterze pokój o 13 stopach kwadr. powierzchni — i prawie taką samą kuchnię z szafą ścienną, składem węgli, kotłem do prania itp. — zaś na piętrze dwa pokoje sypialne i nad tem obszerną, jasną mansardę. Do każdego domu należy jeszcze brukowany dziedziniec o 31 stopach szerokości, a 36 st. długości i watercloset. Łatwo pojąć, że domy te nie są nigdy bez mieszkańców.

Bardzo piękne, miejskie domy dla pojedynczych rodzin, posiada miasto Richmond nad Tamizą. Okazały się one tak użytecznemi i popyt o nie jest tak ożywiony, że rada municypalna uchwaliła wybudować ich więcej niż drugie tyle (70 nowych na 50 dawnych) i przeznaczyła na to 18.200 f szt. (Według tego kosztowałby jeden dom około 3.120 zł. wal. austr.)

Ruch ten coraz bardziej się szerzy — a przy wyborach do miejskich ciał reprezentacyjnych zazwyczaj kandydatom stawiane bywa między innemi pytanie: czy będzie starał się o to, ażeby rada miejska wybudowała odpowiednią ilość kotażów z ogrodem, ulepszonych domów mieszkalnych i domów noclegowych?

Ale i wiejskie ciała reprezentacyjne już się zajęły sprawą urządzenia kotażów przez gminy.

W I r l a n d y i wiejskie władze sanitarne, które tam, tak samo, jak w Anglii są władzami samorządnemi, wydały dotąd 1,750.000 fszt. na budowę około 15.000 domków dla robotników wiejskich, do których, na życzenie stron, dodaje się jeszcze $^1/_2$ akra ogrodu. Z 11.469 takich kotażów było 31 czerwca 1896 tylko 44 niezajętych!

Kwestya służby domowej w Odesie.

Służba domowa musi być chyba wszędzie na świecie jednakowo nieodpowiednią wymaganiom i potrzebom pracodawców, skoro niema kraju i miasta, gdzieby od czasu do czasu w prasie i w inny sposób nie zajmowano się tą palącą, choć na pozór tak drugorzędną życiową kwestyą. Obecnie np gazety, wychodzące w Odesie, podają kilka ciekawych szczegółów o operacie komisyi miejskiej, którą przed pewnym czasem wydelegowano do zbadania tej sprawy.

Komisya ta stwierdza, iż do powszechnych cech służby domowej w Odesie (zupełnie tak, jak u nas we Lwowie), należy: brak przygotowania do należytego wykonywania różnych robót domowych, samowola i niedbalstwo przy pełnieniu obowiązków, grubiaństwo i zuchwałość względem pracodawców, pijaństwo i niemoralność, dające tak fatalny przykład w rodzinie, niesumienność, polegająca na oszukiwaniu państwa przy najdrobniejszych nawet zakupnach, marnotrawienie, a nawet kradzież mienia pracodawców i t. d. Nadto pracodawcy, w braku książeczek służbowych, nie mają żadnego sposobu dowiedzenia się o zaletach lub wadach służącego lub służącej, przed przyjęciem ich do swego domu.

Z drugiej strony komisya przypisuje winę i pewnej sferze pracodawców, którzy nie uważają służby za ludzi, nie traktują jej w odpowiedni sposób, a nawet usiłują ją wyzyskiwać.

Komisya uważa za główne wady w stosunkach służbowych: z jednej strony ciemnotę i nizki stopień moralności sług, dalej niskie ich wynagrodzenie i brak zabezpieczenia, wreszcie brak kontroli nad sługami. Proponuje więc, ażeby miasto ujęło w swe ręce tę sprawę i utworzyło jakiś organ, biuro, lub kantor, prowadzący kontrolę sług, a także zajmujący się pośrednictwem w wyszukaniu dla nich pracy. Biuro to powinnoby działać w łączności z jakiemś stowarzyszeniem lub instytucyą, mającą na celu oświatę, lepsze przygotowanie do pracy i polepszenie losu sług. Wreszcie należałoby w jakiś sposób zabezpieczyć los służby na starość lub na wypadek choroby.

Komisya przedstawia w tym celu następujący projekt:

W Odesie znajduje się około 23.000 służących. Przypuściwszy, że w biurze, czy też instytucyi miejskiej skoncentruje się stręczenie służby i że ta zmieniać będzie miejsca przeciętnie dwa razy na rok, można będzie ustanowić pewną opłatę za stręczenie, któraby z czasem utworzyła poważny fundusz dla zabezpieczenia losu sług. Gdyby opłata taka została ustanowiona w kwocie rubla jednego od pracodawcy i 50 kop. od służącego za każde nastręczenie pracy, otrzymaćby można z tego źródła corocznie około 75.000 rubli.

Nadto opłata za książki służbowe mogłaby dać 5.000 rubli. Odtrąciwszy od tej sumy 20.000 rubli na administracyę biura, otrzymamy 60.000 rs., które będzie można obrócić na żelazny fundusz zabezpieczenia służby lub na bieżące jej potrzeby. W ten sposób możnaby pomyśleć i o otwarciu jakiejś wieczornej szkoły dla służby i o wspieraniu chorych lub pozbawionych pracy służących i nawet o domu przytułku dla dotkniętych starością.

Co się tyczy kontroli sług, odbywaćby się ona mogła przy pomocy książeczek służbowych, do których pracodawcy musieliby obowiązkowo wpisywać świadectwa o zachowaniu się sług. Kopie tych świadectw możnaby zawsze oglądać w biurze służbowem.

W ogóle projekt ten ciekawy i uwagi godny, chociaż nie można pominąć uwagi, że powyższy rachunek jest nieco fantastyczny, a nawet grzeszy przeciw tabliczce mnożenia. Jest fantastyczny, bo opiera się na zupełnie nieprawdopodobnem przypuszczeniu, że k a ż d a zmiana służby odbywać się będzie za pośrednictwem kantoru — a przecież wiadomo, że bardzo liczne są wypadki obchodzenia się bez pośredników.

Jest też rachunek mylny — bo jeżeli jest 23.000 sług — a każda dwa razy do roku zmienia miejsce, to mamy zmian 46.000 do roku. Jeżeli za każdą zmianę zapłaci pracodawca 1 rubla, a sługa 50 kop. ($^1/_2$ rubla), to dochód wyniesie 46.000 + 23.000, czyli 69.000, a nie 75.000 rubli. Ubezpieczenie służby domowej jest tylko kwestyą czasu — ale na dochodzie publicznego kantoru stręczeń oprzeć się ono nie da.

Bo gdyby nawet przyjąć zgodnie z rachunkiem komisyi odeskiej, że pozostanie rocznie 60.000 rubli na cele ubezpieczenia — to wobec 23.000 osób, które mają być ubezpieczone, jest to kwota zbyt mała.

Mimochodem zaznaczymy, iż w Warszawie od lat już wielu istnieje wybornie zorganizowana kontrola sług przy pomocy odpowiednich książeczek służbowych. Jest ona bardzo pożyteczną; urząd kontrolujący nie zajmuje się zresztą ani pomocą dla sług, ani zabezpieczeniem ich losu.

Ruch socyalny we Francyi.

(*Walka sekt socyalistycznych. — Propaganda. — Socyalizm w Izbie deputowanych. — Socyalistyczne rady gminne*).

Socyaliści głoszą hasła braterstwa i solidarności, przeciwstawiając je do „burżoastycznego egoizmu i indywidualizmu". A jednak, dotyczy to co najmniej socyalistów francuskich, fakta dowodzą, że ci sami, którzy propagują nieubłaganą walkę klas — w swoim własnym obozie nie znają tolerancyi dla różnych opinii, i zwalczają się niemiłosiernie i bezwględnie. Mamy przywódzców socyalistycznych — rywalów, mamy w łonie socyalizmu stronnictwa, wrogie względem siebie zajmujące stanowisko.

Allemaniści są po większej części członkami socyalistycznych syndykatów rzemieślniczych. W syndykatach tych leży ich siła — a mają tych organizacyj 127 — w tej liczbie 77 w samej stolicy kraju. Cechuje ich nieprzejednana nienawiść do politykomanii — to też ustawicznie p r z e c i w s t a w i a j ą s t r e j k p o w s z e c h n y zamiarom innych socyalistów z d o b y c i u w ł a d z y p u b l i c z n e j.

Na zjeździe Allemanistów, odbytym w październiku 1896 r. w Paryżu, jeden jedyny uczestnik zjazdu starał się przekonać zebranych, że wedle Liebknechta strejk powszechny jest „albo niemożliwym, albo zbytecznym". Na kongresie tym uchwalono utworzenie centralnego komitetu strejkowego — protestowano przeciwko militaryzmowi i uchwalono zniesienie armii stałych.

Wrogo allemanistom usposobieni G u e s d i ś c i zarzucają im, że są szkołą anarchizmu i dlatego nadali im przydomek „a l l e m a n a r c h i s t e s" — zwłaszcza, gdy usunął się z ich grona znany B r o u s s e, którego zwolennicy zwołali w listopadzie kongres do le Mans. Stawiło się około 20 delegatów, reprezentujących 135 syndykatów. Sam wódz p. Brousse i intimus jego L a v y nie stawili się. Mowcy kongresowi zwracali uwagę głównie na konieczność zorganizowania propagandy między rolnikami, a potępiali ideę strejków powszechnych. Pokazuje się coraz więcej, że broussiści mają wprawdzie sztab główny — ale brak im żołnierzy.

Od chwili wielkich zwycięstw, odniesionych w latach 1892 i 93 G u e s d i ś c i, którzy dawniej possibilistów oskarżali o zbytnie umiarkowanie, nie zajmują się niczem więcej jak zdobyciem władzy publicznej, zamiast buntowników, chcą rekrutować wyborców do Rad miejskich, do władz korporacyjnych i do Izby deputowanych (1898). Guesdiści założyli tygodnik *Le Socialiste* — a gdy wskutek usunięcia się pp. M i l l e r a n d, J a u r e s i G é r a u l t - R i c h a r d *Union Socialiste* przestała istnieć, nabyli jej organ *la Petite République*. Ciekawym jest szczegół, że pismo to założyli kapitaliści, celem wyzyskiwania propagandy antikapitalistycznej jego redaktorów.

Nazywa się to *le sotialisme d'affaires*. Dziś tym organem rządzą G u e s d e, L a f a r g u e (zięć Marxa) i F o u r n i é r e — lecz nie osiągają oni tak pomyślnych finansowych rezultatów jak R o c h e f o r t, któremu *Intransigeant* daje rocznie 240 tysięcy franków dochodu. Wykryło się to wskutek poróżnienia się Rocheforta z administratorem pisma panem V a u g h a n, który twierdzi, że od roku 1889 Rochefort zgarnął nie mniej jak 1,700.000 fr. Prawdopodobnie wskutek tego odkrycia złożyć musiał Rochefort urząd prezydenta „nieprzejednanej ligii socyalistycznej" — ale fakt ten nie zmniejszył wcale *prestige*, jakim dotąd się cieszy przyjaciel zmarłego Boulangera. W Paryżu wpływ Rocheforta jest absolutnym. Szalone rywalizacye, istniejące między wodzami socyalistów francuskich, charakteryzuje dobitnie — jak twierdzi socyalistyczna *Leipziger Volkszeitung* — chorobę indywidualizmu, ciężącą nad socyalizmem francuzkim.

Do senatu francuzkiego — nie wszedł dotychczas ani jeden socyalista — i zapewne nie tak rychło tam się dostanie.

Zaznaczyć wypada wybuchłą na nowo niezgodę między socyalistami a radykałami, którzy wspólnie podtrzymywali gabinet p. B o u r g e o i s, a którego abdykacyę porównywa L a f a s g u e ze sromotną ucieczką generała Boulanger. Po upadku radykalnego ministerstwa, przyjaciele polityczni p. Bourgeois nie chcieli się dłużej kompromitować towarzystwem socyalistów — a Bourgeois nawet zawołał: z dwóch stron niebezpieczeństwo grozi republice — ze strony klerykałów i ze strony socyalistów.

Na takie dictum oburzył się Jaurés — i zwracając uwagę, że nie można porównywać kolektywizmu t. j. „wiedzy i rozsądku" ze stronnictwem klerykalnem, które nie uznaje ani wiedzy ani rozsądku — wzywa p. Bourgeois do *duel oratoire* w kwestyi socyalizmu i radykalizmu. Inne stronnictwa socyallistyczne w słowach bardzo ostrych potępiają byłego sprzymierzeńca swego.

Niezgoda ta przyczynia się do spotęgowania z a p a ł u p r o p a g a n d y. W każdej gazecie socyalistycznej mamy całą stronę sprawozdań z organizacyi, ze stowarzyszeń, zebrań. Mówcy przebiegają cały kraj niezmordowanie. Dotychczas opierano się na robotnikach miejskich. Obecnie na pierwszy plan wysunięta jest a g i t a c y a m i ę d z y w ł o ś c i a n a m i. W tym celu — na wzór anarchistów — stworzono w Paryżu związek Kółek departamentalnych i s z k o ł ę m o w c ó w.

Żywy ten ruch oficerów socyalistycznej armii pobudził i radykałów do zwiększenia propagandy — a nawet lewica „liberalnej Unii" nowe daje znaki życia i obiega kraj od północy na południe — od wschodu na zachód — celem sparaliżowania zwiększającego się wpływu socyalistów. Kto nie umie się bronić, ten skazany na zgubę — oto prawo nie sprawiedliwości ale wojny!

Najczynniejszymi i najhałaśliwszymi są s o c y a l i ś c i w I z b i e d e p u t o w a n y c h, czyniąc z trybuny ognisko propagandy; tam dopiero zacierają się ostre różnice, jakie istnieją w ich własnem łonie. Socyalistyczną jednością w Izbie deputowanych spodziewają się w kraju doprowadzić do jedności akcyi wszelkich odcieni stronnictwa. Za pomocą mandatów do Izby starają się doprowadzić do ścisłego połączenia socyalistycznych członków wszystkich parlamentów. Polityka deputowanych socyalistycznych, traktowana w Iz[illegible] francuskiej, jest więcej kwestyą taktyki, a[illegible] żeli zasad — czego dowodem zmienne nieraz zapatrywanie się p. Jaurès i Goblet, n. p na kwestye religijnego kształcenia dzieci i wyposażania kleru.

Zachowanie się deputowanych socyalistycznych w kwestyach polityki zagranicznej, zupełnie jest identyczne z [illegible]owaniem niemieckich socyalistów [illegible] przedstawiał Rosy[illegible] jaciela socyalizm[illegible] zwiedzał Paryż, s[illegible] zmu mieszkańcó[illegible] na podpisaniu pr[illegible] dni miejscy nie [illegible] spełnić swą rolę [illegible]

Później dop[illegible] stąpili gwałtowni[illegible] turalnemu alians[illegible] caratem. Natura[illegible] oportunistyczne [illegible] biły najmniejszeg[illegible]

Angielscy, [illegible] liści — oczekują[illegible] większość w ciel[illegible] się zasady swe [illegible] zakresie, za p[illegible] n y c h. Naturalni[illegible] może być tylko p[illegible]owaniem [illegible] zmu. We Francyi już około 50 [illegible] większość radnych socyalistycznych [illegible] ale na tem nie koniec. W listopadzie odbył się w Commentry zjazd socyalistycznych radnych municypalnych; reprezentowanych było 1350 gmin przez 98 delegatów; uchwalono tam wydawanie miesięcznych międzynarodowych biuletynów gminnych, z których wyłączone być mają wszelkie kwestye sporne, istniejące między socyalistami, a donoszących o wszystkich usiłowaniach zaprowadzenia reform socyalnych, w dziedzinie samorządu gminnego.

---

*) Nie chcemy osłabić wrażenia uwag szan. Autorki, ale nie możemy pominąć faktu, iż kraje, o których mowa, mają n i e p r z e r w a n i e n i e p o d l e g ł y b y t p o l i t y c z n y i własne rządy. Czynnik ten znaczy bardzo wiele — a brak jego tłomaczy niejeden smutny objaw społeczny! (*Przyp. Red.*)

Odpowiedzialny redaktor:
Bronisław Laskownicki.